

Gernot Böhme

TECHNICYZACJA POSTRZEGANIA. STRUKTURY POSTRZEGANIA W CYWILIZACJI TECHNICZNEJ¹

Temat technika i postrzeganie nie jest bynajmniej nowy, przeciwnie, trzeba powiedzieć, że zarówno dla historii techniki jak dla filozofii techniki ma znaczenie wręcz paradygmatyczne i dostarczył określonego rodzaju przykładów, które wciąż się podaje by wyjaśnić, czym jest technika. Pytanie o to, czym jest technika, implikowało oczywiście pytanie o znaczenie techniki dla człowieka, tzn. o wymiar antropologiczny, i dla społeczeństwa, a więc o wymiar socjologiczny i ekonomiczny. Przy tym jednak to, czym jest człowiek i czym jest społeczeństwo, z reguły było już założone i wychodząc z tego założenia uważano technikę za środek osiągania ludzkich celów bądź realizowania funkcji społecznych. Jeśli w tym rozdziale temat technika i postrzeganie ma być podjęty w zniuansowanej postaci technicyzacji postrzegania, to w przekonaniu, że ludzkie i społeczne znaczenie techniki ujmuje się niedostatecznie, gdy pozostaje się przy pojęciu środka. Dokładniej mówiąc, moja teza brzmi, że znajdujemy się tymczasem w takiej fazie ludzkiej historii, w której technika przeniknęła i określa to, czym jest człowiek i czym jest społeczeństwo. Tak jak zaczęliśmy już mówić o technostrukturach społeczeństwa,² tak samo musimy sobie uzmysłowić, przynajmniej w odniesieniu do niektórych charakterystycznych przypadków, że postrzeganie samo zawiera struktury techniczne, czyli zostało stechnicyzowane.

Żyjemy w cywilizacji technicznej – to łatwo się mówi. Ma się na myśli wszechobecność i niezbędność technicznych środków i infrastruktur. Ale właśnie z powodu tej wszechobecności i niezbędności technika stała się w pewnym sensie czymś oczywistym i przez to niezauważalnym. I bardzo trudno jest powiedzieć, jak dalece wkroczyła już w sferę samokształtowania się człowieka i w sferę jego samorozumienia, tzn. w kształtowanie wzorów

¹ Tekst ten ukazał się pierwotnie pod tytułem *Die Technisierung der Wahrnehmung*, w: Gernot Böhme, *Invasive Technisierung. Technikphilosophie und Technikkritik*, Kusterdingen 2008, s. 224–247. Autor przekazał FiN prawa autorskie do wydania polskiego.

² To wyrażenie wprowadziłem w wykładzie w Grazu w 1983 roku, obecnie patrz rozdział pt. „Technostruktury społeczeństwa” w mojej książce *Invasive Technisierung. Technikphilosophie und Technikkritik*, Kusterdingen 2008, s. 203–208.

zachowań, form postrzegania, komunikacji (*Verkehr*) i pracy, i w tworzenie instytucji społecznych. Brakuje kulturowej historii techniki. To, co należałoby tutaj wiedzieć, najlepiej można by poznać badając wprowadzanie określonych technik, albo konfrontując techniczne sposoby zachowania i formacje społeczne z nietechnicznymi. Takie studia oczywiście istnieją, i pokazują że tym, co nas tu interesuje, są procesy, które nie tylko zachodzą współcześnie, lecz po części zachodziły w odległych epokach, o których nie sposób twierdzić, że należą do cywilizacji technicznej. To, co powiedziałem, chciałbym spuentować dwoma cytatami, które zaczerpnąłem z takich studiów i którym zawdzięczam też swoje koronne przykłady.

Pierwszy cytat jest z Paula Feyerabenda i dotyczy wprowadzenia lunety jako instrumentu badawczego w czasach Galileusza. W swojej książce *Przeciw metodzie* Feyerabend pisze, że w swoich badaniach kierował się hipotezą, „że praktyka obserwacji za pomocą lunety i znajomość nowych informacji zmieniła nie tylko to, co widziało się przez lunetę, lecz także to, co widziało się gołym okiem”.³ To sformułowanie, które Feyerabend rozważnie określił jako hipotezę, można odczuć jako skrajne, gdyż stwierdza się tu nie tylko, że posługiwanie się lunetą implikuje adaptację patrzenia do tego przyrzędu, lecz że *samo istnienie* lunety zmienia kulturę patrzenia w ogóle.

Mój drugi cytat pochodzi z pracy Barbary Duden, zajmującej się historią ciała, i dotyczy technik wizualizacji w dziedzinie medycyny reprodukcyjnej, czyli metod endoskopii i sonografii, szczególnie obserwacji dziecka w ciele matki poprzez ultradźwięki. Pani Duden odgranicza przy tym już wyraźnie swój kwestionariusz od utartych pytań właściwych szacowaniu następstw technicznych. Te ostatnie to pytania takie jak: „Jakie możliwości otwiera stosowanie tej techniki w medycynie? Jak ultradźwięki mogą zaszkodzić tkankom? Jakie skutki powoduje ich stosowanie, jeśli chodzi o położenie prawne kobiet? Komu służy ta technika i dzięki czemu? Jakie skutki mają jej koszty w Niemczech i w świecie? Jakie alternatywy istniałyby wobec stosowania tej kosztownej techniki? Jak ta technika wprowadza dotąd nieznaną poziomy jakości do opieki nad ciążą?”⁴ Swoje pytania odróżnia od powyższych w następujący sposób: „Całkiem inne podejście do oceny tej techniki i jej historii uzyskamy pytając nie o to, co dana technika czyni, lecz co mówi dana nowa technika, do powstania jakich form wyobrażeń (*Vorstellungsformen*), stylów postrzegania i realiów (*Befindlichkeiten*) przyczynia się przez swoje istnienie i stosowanie” (ibidem, s. 91). „Formy wyobrażeń, style postrzegania i realia”, o których mówi Barbara Duden, odnoszą się do

³ P. Feyerabend, *Wider den Methodenzwang. Skizze zu einer anarchistischen Erkenntnistheorie*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1976, s. 175 [w dalszym ciągu będziemy odwoływać się do tej niemieckiej edycji, ponieważ stanowi ona znacznie poszerzoną i zmodyfikowaną wersję pracy Feyerabenda *Against Method. Outline of an anarchistic theory of knowledge stanowiącej źródłową podstawę tłumaczenia polskiego- przyp red.*]

⁴ B. Duden, *Der Frauenleib als öffentlicher Ort. Vom Mißbrauch des Begriffs Leben*, Luchterhand, Hamburg 1991, s. 90.

doświadczenia ciąży i wyobrażenia dziecka w ciele matki. Zwracam uwagę na to, że pani Duden – podobnie jak Feyerabend w cytowanym miejscu – mówi o zmianie form postrzegania także tam, gdzie dana technika w poszczególnym przypadku nie została zastosowana, tzn. o tym, że samo *istnienie* tych technik zmienia kulturowe formy postrzegania.

Tym dwóm przykładom przyjrzyć się bliżej, ale przedtem chciałbym jeszcze objaśnić, jak tradycyjnie rozumiano postrzeganie i technikę, by na tym tle móc tym wyraźniej wydobyć nowy sposób traktowania techniki w wymiarze historii kultury, uwidoczniający się w cytatach z Feuerabenda i Duden.

Naszkić tu takie rozumienie techniki, które jako prototyp po stronie antropologii reprezentuje Arnold Gehlen, a po stronie filozofii techniki Ernst Kapp. Choć wielką część współczesnych badań nad techniką należy lokować poza tradycjami Gehlena i Kappa, to trzeba przecież powiedzieć, że ich wyobrażenia do dziś jeszcze wielorako określają nie tylko przeciętne, powszechne rozumienie techniki, lecz po części także same badania nad techniką.

Kappa⁵ należy jeszcze całkiem lokować w tradycji sięgającej antyku, zgodnie z którą technika jest naśladowaniem przyrody. Takie rozumienie rzeczy implikuje wielki i uzasadniony szacunek dla techniki przyrody i widzi technika czy inżyniera wobec przyrody w roli ucznia, zaś cel jego dążeń upatruje w tym, by człowieka od przyrody uniezależnić, tak aby osiągał jej świadczenia sztucznie, a tym samym w sposób kontrolowany i wedle rozporządzenia. Takie rozumienie rzeczy znajduje odbicie jeszcze dziś na przykład w rozumieniu komputera jako mózgu elektronicznego i w badaniach w zakresie bioniki, gdzie statyczne zasady wzrostu roślin mają dać się wykorzystać w budownictwie, albo bada się przystosowaną do środowiska prądów morskich anatomię delfinów i pingwinów, by wykorzystać je do budowy statków i samolotów. Widać z tych przykładów, że ten pogląd na technikę nie jest po prostu fałszywy – jest raczej bardzo płodny – ale jest niewystarczający. Pokazuje to już na przykład dawna technologia koła. Tu trzeba powiedzieć za Sybillą Krämer,⁶ że technika nie jest naśladowaniem przyrody, lecz materialnym realizowaniem funkcji społecznych, a więc funkcji ruchu, komunikacji, transportu itp.

Rozumienie techniki jako naśladowania przyrody od początku czerpało szczególną pożywkę z dziedziny postrzegania – z powodu analogicznej roli soczewki w przyrządach optycznych i w oku przy wytwarzaniu obrazów, i z powodu analogii między okiem i *camera obscura*. Także dziś jeszcze, jak sądzę, trudno oprzeć się wrażeniu, że fotografowanie jest naśladowaniem patrzenia środkami technicznymi, i że realizm zdjęć polega na analogii wytwarzania obrazu przez kamerę do wytwarzania obrazu w oku. Przez swo-

⁵ E. Kapp, *Grundlinien einer Philosophie der Technik. Zur Entstehungsgeschichte der Cultur aus neuen Gesichtspunkten*, Westermann, Braunschweig 1877.

⁶ S. Krämer, *Technik, Gesellschaft und Natur*, Campus, Frankfurt/M. 1982.

je sformułowanie zagadnienia chcę zasygnalizować, że nie uważam tych relacji za tak jasne, jakimi się wydają; wydaje mi się raczej konieczne, także w odniesieniu do aparatu fotograficznego zapytać, odpowiednio do formuł Feyerabenda i Duden, jak dalece zmienił on kulturowe wzory naszego patrzenia – tak że realizm fotografii mógłby być wtórnym efektem tej zmiany. Można zresztą w ogóle wątpić, czy fotografia może być rozumiana właściwie przez analogię do widzianego obrazu, skoro na fotografii można dokonać tej samej operacji *Gestalt-switch*, co na rzeczywistości. Ponieważ fotografia jest rzeczą, można ją też różnie rozpatrywać. Widziany obraz (*image*) zawdzięcza natomiast swoją postać tylko temu, że widzi się coś pod określonym względem.

Zgodnie z tezą o naśladowaniu, techniki wizualizacji należałoby ze względu na ich wynik (*Leistung*) rozumieć jako technicznie zapośredniczone widzenie, termometr jako przyrząd do odczuwania ciepła, mikrofon jako organ techniczno-akustyczny. Wytwarzanie danych, które te urządzenia umożliwiają, nie byłoby więc niczym innym niż obiektywizowaniem, precyzowaniem i poszerzaniem tego, co i tak się dzieje dzięki procesom percepcji zmysłowej. Nieuzasadnione przesądzenia takiej filozofii techniki, według której technika jest naśladowaniem przyrody, stykają się tutaj z inną grupą przesądów, którą zaraz wypadnie omówić, mianowicie z przesądzaniami fizjologicznej teorii postrzegania.

Zgodnie z tą antropologią techniki, którą paradygmatycznie wyłożył Gehlen,⁷ technika jest odciążaniem ludzkich organów, ich poszerzaniem i zastępowaniem. W dziedzinie technik służących postrzeganiu w szczególności teza o przedłużaniu i poszerzaniu organów znajduje bogaty materiał przykładowy. Teleskop i mikroskop rozumie się jako instrumenty zwiększające zdolność rozdzielczą oka ludzkiego i dzięki temu poszerzającą obszar tego, co widzialne, albo lepiej: rozróżnialne. Podobnie więc można by dziś techniki wizualizacji uważać za techniki służące poszerzaniu ludzkiego postrzegania. Teza o technice jako odciążaniu organów jest w pewien sposób specjalnością Gehlena,⁸ ale znajdujemy ją już w *Protagorasie* Platona, osadzoną w ujęciu człowieka jako istoty ułomnej: człowiek z racji swego niespecyficznego wyposażenia naturalnego, ubóstwa swoich instynktów, i jako fizjologicznie biorąc przedwcześnie urodzony,⁹ wystawiony jest na działania przyrody w takim stopniu, że może przeżyć tylko dzięki rozwojowi techniki.

⁷ A. Gehlen, *Die Seele im technischen Zeitalter. Sozialpsychologische Probleme in der industriellen Gesellschaft*, Rowohlt, Reinbek 1957.

⁸ Jeśli chodzi o antropologiczne pojęcie odciążania, zob. Arnold Gehlen, *Der Mensch. Seine Natur und seine Stellung in der Welt*, Athenäum, 7 wyd., Bonn 1962.

⁹ [Autor odnosi się tu do tezy A. Gehlena przejętej od A. Portmanna iż „człowiek przychodzi na świat o wiele za wcześnie, zanim jeszcze zakończy się rozwój jego systemu nerwowego... w pierwszym roku życia (tzw. »pozamaciczny rok wcześniaczy«) musi przejść szereg etapów rozwojowych, które u innych ssaków dokonują się jeszcze przed narodzinami lub krótko po narodzinach” (por. R. Michalski, *Homo defectus. Geneza i ewolucja antropobiologii i teorii instytucji Arnalda Gehlena*, Toruń 2013, s. 172 – przyp. red.)

U Gehlena zresztą do technik w tej funkcji należą nie tylko materialne struktury pośredniczące, lecz także instytucje społeczne. Co się tyczy postrzegania, teza o człowieku jako istocie ułomnej oznacza, że jest on wystawiony na niespecyficzny zalew bodźców. Interesujące byłoby zbadać technologie postrzegania z punktu widzenia ich funkcji odciążającej. Niewątpliwie dają one jakieś odciążenie przez dystans [postrzegającego wobec obiektu] i specyfikację parametrów. Nowoczesny turysta na przykład odciąża się od nadmiaru bodźców w obcym otoczeniu przez fotografowanie. Tendencja do odciążania takiej istoty ułomnej, jaką jest człowiek, prowadzi jednak według Gehlena do substytucji organów: określone funkcje i czynności, które człowiek musiałby wykonywać organicznie, zostają oddane urządzeniom technicznym i stają się zbyt techniczne. Tutaj nie chodzi tylko o pytania, które już postawiliśmy, mianowicie czy fotografowanie jest widzeniem obiektywnym, a odbieranie dźwięków poprzez mikrofon jest słuchaniem za pośrednictwem aparatury (*apparatives Hören*), lecz o pytanie, czy przez fotografię odciążeniu bądź wręcz substytucji ulegają wysiłki człowieka na rzecz zachowywania pamięci, i czy telekomunikacja przedstawia odciążenie bądź substytucję komunikacji w fizycznej obecności.

Te pytania, które nasuwa koncepcja Gehlena, są oczywiście interesujące także w naszym ramach problemowych. Jeszcze ważniejsze jest jednak to, że jego antropologiczna koncepcja techniki zakłada, iż organiczne funkcje człowieka są tym, czym są – a to znaczy, że używanie lub samo tylko istnienie techniki nie dotyka ich w ich strukturze. To właśnie ten punkt widzenia sprawia, że Gehlenowska koncepcja techniki, jakkolwiek płodna, ma ograniczony zasięg. Także jej odpowiada to, na co zwróciliśmy uwagę mówiąc o Kappie – teoria postrzegania ograniczona do fizjologii postrzegania.

Gdy określam fizjologię postrzegania jako tradycyjną teorię postrzegania, może to brzmieć równie gorsząco, jak gdy przedstawiam teorie Kappa i Gehlena jako tradycyjne teorie techniki. Tymczasem nie wolno niedoceniać, z jednej strony, utartego poglądu, zgodnie z którym widzimy to, co nam pokazują nasze oczy, i słyszymy to, co odbierają nasze uszy, z drugiej zaś impulsu, który fizjologiczne teorie postrzegania otrzymały dzięki postępom neurofizjologii. Fizjologiczna teoria postrzegania modeluje proces postrzeżeniowy zgodnie ze schematem bodziec-reakcja, od czasów Müllera i Helmholtza bierze pod uwagę specyficzne energie zmysłowe, a ostatnio też wewnętrzne funkcje filtrowania i sprzężenia zwrotnego. W ten sposób całkowicie udało się odtworzyć neurofizjologicznie fakty wskazane przez psychologię postaci. Utrzymuje się jednak przesąd, że postrzeganie jest jedynie wynikiem naturalnego wyposażenia człowieka i dlatego można je poznać za pomocą nauk przyrodniczych. Utrzymuje się ujmowanie funkcji postrzeżeniowych według poszczególnych organów i w końcu pojmowanie postrzegania jako recepcji, w ogóle jako czynności biernej. Wobec tego trzeba zapytać, czy nauka o pięciu zmysłach nie jest produktem fizjologicznego podejścia do

postrzegania, i to starym, teraz zaś wzmocnionym i umocnionym przez techniczną reprodukcję dokonań postrzeżeńiowych. Następnie trzeba wskazać na kulturowe, a to znaczy przebiegające w historii kultury formowanie postrzegania, które musi się wymykać wszelkiemu empirycznemu badaniu w zakresie fizjologii postrzegania – ta ma bowiem do czynienia zawsze tylko z organizmem ukształtowanym kulturowo – i wreszcie trzeba przewyciężyć czysto receptywne rozumienie postrzegania: postrzeganie jest postrzeganiem w określonych sytuacjach, i o tyle nie jest tylko receptywne, lecz jest aktem komunikacyjnym. Dopiero uwzględniając kultury postrzegania będzie można właściwie ocenić rolę techniki nie tylko w służbie postrzegania, lecz także w postrzeganiu.

KULTURY POSTRZEGANIA

Wprowadzając pojęcie kultury postrzegania otwieramy sobie możliwość zdania sprawy z tej roli techniki, jaką jest strukturalizowanie postrzegania. Pojęcie kultury postrzegania zakłada, że postrzeganie nie jest aktem czysto fizjologicznym, a przez to także nie jest inwariantem antropologicznym – trzeba brać pod uwagę historyczną zmianę sposobów postrzegania, a także różnice między kulturami. Jeśli jednak postrzeganie jest czymś, co potrzebuje kultury, to także jednostka, by móc postrzegać kompetentnie, potrzebuje kulturacji czy socjalizacji. Istnieje coś takiego jak wykształcanie sposobów postrzegania u dorastającego człowieka, a przy przechodzeniu do innej kultury konieczna jest akulturacja, to znaczy najpierw będzie się ślepy na wiele z tego, co należy do obcej kultury, i dopiero stopniowo będzie się uczyć widzieć. Znana jest ślepotą fizjonomiczną, którą przy pierwszych kontaktach wykazują Europejczycy wobec Azjatów, i na odwrót. Wprawianie się w określone sposoby postrzegania będzie jednak zależało nie tylko od kultury w jej całości, lecz także od określonych sytuacji czy kontekstów praktycznych. Różne zawody wykształcają różne sposoby widzenia, różne konteksty praktyczne wymuszają różne sposoby postrzegania. Charakterystyczne jest tutaj [na przykład] to, że nowoczesne zachowania w dziedzinie ruchu (*Verkehr*) prowadzą do takiego sposobu postrzegania, gdzie tym, co jest dane, są przede wszystkim znaki, nie rzeczy. Przy tym wyraz *Verkehr* można rozumieć w szerokim sensie, a więc myśleć nie tylko o ruchu ulicznym, lecz także o wymianie towarów bądź nawet o międzyludzkiej komunikacji.

Ten krótki przegląd kulturowych determinant o większym lub mniejszym zasięgu pozwala ujrzeć całą skalę alternatywnych form postrzegania: różnice historyczne, różnice uwarunkowane sytuacyjnie. Poza tą zmiennością sposobów postrzegania przegląd nasz sugeruje, że dzisiejszy, nowoczesny człowiek indywidualnie rozporządza różnymi sposobami postrzegania i potrafi się wobec tego niejako przełączać. Przyprawiająca o rozterki i rozdarcia różnorodność nowoczesnych form życia i ich wielokulturowość uwalnia jed-

nostkę od kulturowego uwarunkowania form jej postrzegania i przez to w ogóle dopiero pozwala dostrzec tę ich zależność od kultury. Gdyby bowiem nie było tej swobody wobec własnych form postrzegania, można by je uważać za naturę.

Te stosunki szeroko już zbadali Rudolf zur Lippe w swojej książce *Świadomość zmysłów* i Dieter Hoffmann-Axthelm w swojej książce *Praca zmysłów*.¹⁰ Warto zauważyć, że żaden z nich nie wnika w kwestię technicznego formowania sposobów postrzegania, odwrotnie: nie biorą w ogóle pod uwagę techniki jako czynnika kulturotwórczego. Mimo to z ich prac można zaczerpnąć punkty widzenia i kategorie ważne dla naszej problematyki. Wymienię kilka: artykulacja, postać (*Gestalt*), klucze postrzeżeńiowe, widzenie i niewidzenie, emocjonalność postrzegania.

Hasło *artykulacja* ma wskazywać na to, że postrzeganie bez kierującego nim kontekstu praktycznego pozostaje nieokreślone. Dopiero wprawa w rozpoznawaniu kontekstu praktycznego pozwala wyartykułować to, co można spostrzec i czyni to czymś określonym. Z tego wynika też ścisły związek między różnicowaniem językowym a możliwościami rozróżniania w postrzeżeniu. Znana jest wielka praktyczna i językowa różnorodność rozróżnień między rodzajami śniegu u Eskimosów. Z artykulacją wiąże się *postać*. Psychologia postaci wbrew elementarystycznemu podejściu do postrzegania wykazała, że postrzeganie zawsze już organizuje się w formach postaci. Neuropsychologia tymczasem potwierdziła te wyniki stosując inne podejścia. W naszym kontekście decydujące jest jednak to, że postaci, które każdorazowo organizują postrzeżeńiowe pole, tylko w mniejszej części są wrodzone. Są to raczej wyuczone wzory, zależne od kultury i określone przez stopień socjalizacji, i jako takie organizują one w sposób zróżnicowany pole postrzeżeńiowe. Hoffmann-Axthelm rozwinął swoją naukę o widzeniu postaciowym w swojej pojęciowości społecznych kluczy postrzegania. Tym terminem wyraził to, że sposoby postrzegania mogą być całkiem specyficzne dla warstwy, płci, wieku i zawodu. Wyraz *klucze* podkreśla aktywny moment w spostrzeżeniu – dopiero dzięki nim w określony sposób otwiera się dana sytuacja. Z psychoanalizy, i tymczasem też dzięki dociekaniom filozofów francuskich, na przykład Foucaulta, nauczyliśmy się, że spostrzeganie zawsze jest też zarazem niespostrzeganiem bądź odwracaniem spojrzenia i zaprzeczaniem. Chodzi przy tym o coś więcej niż o wyparcie lateralne, które jest ściśle związane z artykulacją postrzegania. Spostrzeganie i niespostrzeganie wiąże się raczej z afektywnym charakterem wszelkiego aktu postrzeżeńiowego. Postrzeganiem nie tylko zawsze kierują interesy i zainteresowania (*Interessen*), lecz jest ono także określone przez lęki i przez emocjonalnie lub mitologicznie obciążone klucze postrzeżeńiowe, które w danym przypadku blokują też

¹⁰ R. zur Lippe, *Sinnenbewußtsein. Grundlegung einer anthropologischen Ästhetik*, Rohwolt, Reinbek 1987; Dieter Hoffmann-Axthelm, *Sinnesarbeit. Nachdenken über Wahrnehmung*, Campus, Frankfurt/M. 1984.

postrzeżenie. Hoffmann-Axthelm wykazał takie zjawiska szczególnie w sferze postrzeżenia cielesno-erotycznego.

Po tych niewielu wskazówkach dotyczących się założeń historii kultury spróbuję teraz za pomocą przykładów rozważyć kwestię, w jakiej mierze technika sama może być czynnikiem działającym w tej historii.

LUNETA, WIDZENIE I TEORIA WIDZENIA

Sięgam po przykłady związane z wypowiedziami moich dwóch świadków koronnych, Feyerabenda i Duden. Feyerabend w swojej książce *Przeciw metodzie* postępuje zgodnie z tendencją, by oddać sprawiedliwość także przegranym w dziejach nauki. Wiąże się to z jego zasadniczym poglądem, że nie ma żadnej miarodajnej metodologii dla nauki i że nauka jest raczej swego rodzaju sztuką. Dla nas istotnym przykładem jest wprowadzenie lunety jako instrumentu naukowego. Jak wiadomo, koledzy Galileusza, którym chciał on pokazać satelity Jowisza, albo ich nie widzieli, albo w ogóle wzburali się przed tym, by dowodzą im ich istnienia za pomocą lunety. Feyerabend chciałby zdjąć z tych uczonych odium ignorancji i upartego konserwatyzmu, wskazując na to, że można podać dobre racje na rzecz obu wspomnianych reakcji.

Jeśli chodzi o stwierdzenie, że nie widzieli zjawisk, które wskazał Galileusz, to każdego z nas można przekonać, że użycie instrumentów, szczególnie optycznych, zawsze wymaga ćwiczenia. Prawie nikt, kto po raz pierwszy patrzy przez mikroskop, nie widzi niczego określonego. Z teleskopem sprawa może być nieco prostsza, być może jednak zwraca nas fakt, że jest on częściej używany w życiu codziennym. Ale nawet z celownikiem aparatu fotograficznego niejedni mają kłopoty. Problemy z mikroskopem i teleskopem wynikają z jednej strony z patrzenia jednym okiem, z drugiej zaś z tego, że gdy patrzy się przez te przyrządy, nie jest zrazu rzeczą jasną, na jaką odległość ma być nastawione własne oko – jeśli w ogóle można tak powiedzieć w tym kontekście. Ten punkt dopiero czyni zrozumiałym, że w przypadku instrumentów optycznych chodzi o ostrość widzenia. Wprowadzenie tych instrumentów prowadzi na dłuższą metę do dominacji ostrości w obrębie różnych jakości widzenia.

Problemy z mikroskopem są oczywiście dlatego trudniejsze, że dla osoby niewycwiczonej nie jest nawet jasne, co ma zobaczyć. Tutaj wyraźnie mamy do czynienia – w każdym razie z początku – z brakiem postaci, czyli organizujących wzorów postrzeżenia. Dlatego od dzieci przy pierwszym użyciu mikroskopu nie wymaga się, by coś odkryły, lecz maluje się im, co mają zobaczyć – jest to wprawdzie postępowanie cyrkularne, ale nieuniknione. Werner Kutschmann w swojej pracy *Przyrodnik i jego ciało*¹¹ przedstawił

¹¹ Werner Kutschmann, *Der Naturwissenschaftler und sein Körper*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1986.

dobitnie, jakie historyczne dyscyplinowanie postrzegania było potrzebne, by instrumenty naukowe uczynić rzeczywiście skutecznymi narzędziami uzyskiwania danych. Tę pracę dyscyplinowania każda jednostka musi następnie wykonać w swoim życiu.

Drugi punkt, mianowicie to, że część spośród współczesnych Galileusza odmawiała patrzenia przez teleskop, czy też dopuszczenia go jako środka dowodowego służącego określaniu faktów naukowych, wywołało dużo historycznego śmiechu. Ale ten śmiech dowodzi tylko, że między Galileuszem a nami, dzięki sukcesom we wprowadzaniu instrumentów naukowych zaszły fundamentalne zmiany w dziedzinie postrzegania. Ten punkt najlepiej wyjaśnić wskazując, że dla współczesnych Galileusza istniały wątpliwości, czy teleskop nie jest instrumentem zwodniczym. Od starożytności po wiek XVIII instrumenty pojmowano wszak jako mechanikę, tzn. dzieło chytrych, instalacje polegające na trikach. Czemu teleskop nie miałby być instrumentem służącym wytwarzaniu złudzeń optycznych? W przypadku Galileusza ten problem był szczególnie trudny, bo jego zastosowanie teleskopu odnosiło się do ciał niebieskich, gdzie nie była możliwa kontrola tego, co widać, przez dostęp do obiektu. Tymczasem te relacje uległy niejako odwróceniu: jesteśmy przyzwyczajeni, by informacje o tym, czym są ciała niebieskie i jak wyglądają, uzyskiwać za pomocą instrumentów, i co najwyżej pytamy, czy inne drogi, zmysłowo-fizyczne są właściwe do tego, by stwierdzać fakty. Pozwalam sobie dołączyć przykład z całkiem innej dziedziny doświadczenia zmysłowego: o ile termometr pierwotnie był przyrządem do kwantyfikowania tego, co *cieplejsze* i *zimniejsze* – tak powstało pojęcie termometru – to dziś pytamy, czy nasze subiektywne uczucie ciepła jest właściwe, by stwierdzać *temperatury*.

Wróćmy do przykładu teleskopu. Dla współczesnych Galileusza było ponadto rzeczą niejasną, czy obraz, który widzieli w teleskopie, powstał faktycznie w nim. A więc na przykład, czy zjawiska satelitów Jowisza nie należy przypisać jakimś efektom odbicia w przyrządzie. Ściśle biorąc, Galileuszowi brakowało środków, aby rozwiać takie wątpliwości, tzn. nie dysponował optyczną teorią teleskopu. Tę dostarczył nieco później Kepler. Można by sądzić, że jest to punkt względnie marginalny, bo oczywiście przyrząd będzie się nadawał do stwierdzania danych naukowych tylko wtedy, gdy ma się teorię tego przyrządu. Chodzi tu jednak, przeciwnie, o punkt ważny, jako że teoria Keplera, obmyślona po to, by zrozumieć przyrząd, przyczyniła się do zrozumienia samego widzenia, albo nawet stała się teorią widzenia, unieważniając dawniejsze. Jedną z tych dawniejszych teorii wysunął Platon, według którego widzenie było procesem dwustronnym – polegało na tym, że obrazy powstają dzięki zetknięciu się światła oka ze światłem pochodzącym od przedmiotów. Inną była teoria Arystotelesa – zgodnie z nią widzenie ma miejsce nie za pomocą światła, lecz w świetle. Teoria optyczna Keplera zmieniła więc ludzkie samorozumienie widzenia. Widzenie staje się relacją odtwarzania (*Abbildungsbeziehung*) za pomocą promieni świetlnych.

Feyerabend waha się, czy ma swoją hipotezę, „że praktyka obserwacji przez lunetę (...) zmieniała nie tylko to, co się widziało przez lunetę, lecz także to, co się widziało gołym okiem (s. 175) wyostrzyć do takiej postaci, „że same dane były inne” (ibidem). Można pytać, skąd bierze się to wahanie i na czym polegałoby to wyostrenie. Czy zmiana tego, co widzi się gołym okiem, nie oznacza, że widziało się właśnie coś innego przedtem i potem? W istocie Feyerabend ma wątpliwości co do tego, czy w okresie między Anaksymandrem i Lukrecjuszem widziało się w księżycu niewzruszone oblicze, tzn. określone struktury powierzchniowe. Dzięki innym świadkom, od Arystotelesa do Plutarcha, sądzi zaś, że może zidentyfikować określoną stałą fizjonomię księżyca. To prowadzi go następnie do alternatywy, że zmiana widzenia nie dotyczyła tego, co się widziało, lecz tego, czy uważało się to za ważne i istotne dla teorii astronomicznej (ibidem, s. 175, 177). To osobliwe wahanie u Feyerabenda wynika moim zdaniem z tego, że w ogóle zakłada on tę alternatywę między dobrze określonym zjawiskiem i jego istotnością (*Relevanz*). To, co dane, znajduje wszak artykulację dopiero dzięki temu, że zostaje zinterpretowane (*angesehen wird*) na określonej podstawie (*auf Bestimmtes hin*), to znaczy zostaje zinterpretowane jako istotne w określonym kontekście. Kontekst decydujący o tym, co jest istotne może się przy tym historycznie zmieniać, tak że zmienia się artykulacja i przez to także określoność zjawiska. Rzeczywiście, jest różnica, czy w księżycu szuka się fizjonomii twarzy, czy chce się rozpoznać kontury gór.

Jakie więc zmiany, jeśli chodzi o postrzeganie ciał niebieskich, a przez to też w pewnym sensie widzenie jako całość, przyniosło istnienie lunety?

Podsumowując, należy stwierdzić, co następuje:

1. Wskutek istnienia instrumentów optycznych dominującym parametrem postrzegania optycznego stała się ostrość (*Scharfsehen*).

2. Wskutek istnienia instrumentów optycznych wyobrażenie tego, co daje uprzywilejowany dostęp do faktów, uległo odwróceniu. Pierwotnie instrumenty oceniano przykładając do nich miarę spostrzeżeń zmysłowych, dziś odwrotnie, spostrzeżenia zmysłowe ocenia się na podstawie wyników obserwacji przez instrumenty.

3. Znajomość ciał niebieskich, i w ogóle rzeczywistości, uzyskana dzięki instrumentom optycznym, zaopatruje dziś także nieuzbrojone oko w organizujące wzory postrzegania i w punkty widzenia określające to, co istotne.

ENDOSKOPIA, DZIECKO W ŁONIE MATKI I SAMOROZUMIENIE CIELESNE

Mój drugi przykład dotyczy technik wizualizacji, dzięki którym przedmiotem obserwacji stało się ciało ludzkie. Duden w swojej książce pt. *Ciało kobiety jako miejsce publiczne* opisała z grubsza tę historię, od począt-

ków nowożytnej anatomii u Leonarda i Vesala do nowoczesnych technik endoskopii. Chodzi przy tym nie tylko o rozwój instrumentów optycznych, dzięki którym można obserwować wewnątrz ludzkiego ciała, lecz już o metody anatomii, techniki cięć chirurgicznych oraz techniki tworzenia preparatów i ilustracji w medycynie.

Pod hasłem wizualizacji bada się tu nie tylko, jak w pierwszym przykładzie, określoną przez technikę zmianę wzorów postrzegania w jednym zmysłowym wymiarze, lecz przejście od jednego wymiaru do drugiego. Chodzi o zmiany w cielesnym samorozumieniu spowodowane tym, że zniesiony zostaje prymat odczuwania i cielesnego czucia w poznaniu własnego ciała, na rzecz prymatu widzenia. Główny nacisk kładzie się w badaniach na pewne techniczne wynalazki XX wieku, które gruntownie zmieniły, jak sądzi Duden, rozumienie ciąży i stosunek kobiety do jej stojącego się dziecka.

Duden bada przede wszystkim trzy techniki: sonografię, a więc ukazywanie wnętrza ciała poprzez ultradźwięki, bezpośrednią fotografię i optyczne rozpoznanie przez sondy, co nazywa *foetus-copie in situ*, i wreszcie ukazywanie zapłodnienia jaja i wczesnych stadiów rozwoju komórek za pomocą ultramikroskopu. Wszystkie trzy techniki traktuje jako techniki, za pomocą których to, co *samo w sobie* jest niewidoczne, staje się widoczne. Przy tym kopię płodu jeszcze najłatwiej jest traktować jako technikę czysto optyczną – „skrajny przypadek teleskopu”, jak mówi Duden (op. cit., s. 25). Także tu jednak chodzi o wizualizację, tzn. o uwidocznienie tego, co niewidoczne – nie można wejrzeć we własne ciało. A gdy dzieje się to za pomocą aparatury, ginie to, że jest ono własne, tzn. widzi się siebie jak coś obcego. To, co się widzi, jako takie nie jest już dane we własnym cielesnym czuciu – za Schmitzem można by mówić o przemianie faktu subiektywnego w obiektywny.¹² Dochodzi do tego okoliczność, że obraz, który widzi się dzięki tej technice, jest pewnym konstruktem, gdyż jest zmontowany z wielkiej liczby pojedynczych zdjęć. Dotyczy to w każdym razie tych obrazów, które pokazuje się laikom. Cytuję panią Duden: „Tym, co się ukazało (*in den Fokus kam*), były tylko małe wycinki z wnętrza macicy. Dopiero montaż takich często mocno wyretuszowanych zdjęć (...) dawał złudzenie, że to, co dotąd było niewidoczne, stało się widoczne” (ibidem).

W przypadku zdjęć uzyskanych za pomocą ultramikroskopu i sonografii chodzi o konstrukty w dużo bardziej fundamentalnym sensie. To, co się uwiadcza w sferze komórkowej, rozgrywa się w rzędach wielkości, które leżą poniżej długości fal światła, tzn. chodzi o kontury, które leżą poniżej zdolności rozdzielczej widzialnego światła. Pani Duden słusznie mówi tu o fotografii: „Nie jest to odrysowywanie za pomocą światła, lecz tworzenie za pomocą światła, bo obiekt nie zostaje odbity przez światło (*sfotografowany*),

¹² Jeśli chodzi o to rozróżnienie, patrz np. Hermann Schmitz, *Der unerschöpfliche Gegenstand, Grundzüge der Philosophie*, Bouvier, Bonn 1990, s. 6nn i passim.

lecz stworzony ze światła. Jest to zrobiony ze światła pozór, Photogome” (ibidem, s. 27). Chodzi tu więc o wizualizację w najmocniejszym sensie, o uwidocznienie tego, co samo w sobie niewidoczne (*Sichtbarmachung von an sich Unsichtbarem*).

To samo dotyczy sonografii. Tutaj obraz nie zostaje już wytworzony za pomocą fal elektromagnetycznych, to znaczy fal, które są z fizykalnego punktu widzenia tego samego rodzaju co fale świetlne, lecz za pomocą fal dźwiękowych. Ich echo w głębi ciała analizuje komputer, a wynik zostaje uwidoczniiony na monitorach, których ekranową grafikę można też następnie wydrukować jako fotografię.

Te fotografie, wytworzone sonograficznie, są istotnym czynnikiem zmiany, która dokonała się ostatnio w samorozumieniu kobiet ciężarnych. To, co kiedyś było płodem, który rozwijał się w kobiecie i z kobiety, czy też dziecko w łonie matki, które się ruszało, staje się teraz kimś obdarzonym imieniem, wyposażonym w roszczenia, a później też i prawa. Oto znamienne doświadczenie, jakie poczyniła pani Duden z ciężarną kobietą o imieniu Joanne:

Czarno-białe zdjęcie wielkości kartki pocztowej przechodziło z rąk do rąk w gronie pięciu kobiet. Można było na nim niewyraźnie rozpoznać rodzaj stożka, w środku którego odznaczały się dwa nierówne ząbkowane cienie. Na krawędzi satynowanego papieru była podana skala. „To jest Brendan – powiedziała Joanne – rośnie normalnie”, porównując końce cieni z jednostkami miary na skraju. Z okrągłym brzuchem siedziała obok mnie i wyjaśniała gościom w kawiarni, co tam jeszcze można było zobaczyć. To ciemne tutaj, to głowa, to brzuch, a to mają być stopy, które trzyma wysoko, na brzuchu. „Patrzcie, patrzcie, [...] tu może widać penisa” (ibidem, s. 38n).

Zainteresowanie badaniami nad wizualizacją ciąży i płodu jest dziś oczywiście spowodowane także debatami w sprawie aborcji, diagnozy i selekcji prenatalnej, wreszcie naukowymi eksperymentami z zygotami lub płodami. Pani Duden chce pokazać, że zmiana w postrzeganiu płodzenia, ciąży i porodu wiąże się ze zmianami w postrzeganiu w ogólniejszym sensie, mianowicie w sensie światów wyobrażeń i świadomości publicznej. Embriony, płody, zygoty nie są dane naturalnie, lecz są konstytuowane przez określone naukowo-techniczne sposoby dostępu do płodzenia, ciąży i porodu. Duden wskazuje, że argumentacja, nawet jeśli (albo właśnie gdy) zmierza do obrony życia nienarodzonego, jest określona przez proces wizualizacji, który prowadzi od zarodka przez embrion płód do abstrakcyjnego pojęcia *ludzkiego życia*. Dla kobiety ciężarnej znaczy to, że odwrotnie, musi ona rozumieć siebie jako *otoczenie* (*Umwelt*) stającego się życia, które już przed urodzeniem ma wobec niej roszczenia i prawa i za którego pomyślność (*Wohlergehen*) jest odpowiedzialna. Eva Schindele przed Barbarą Duden sformułowała to ostrzej w swojej książce *Przezrocyste macice*:

Ciało kobiety, które dotąd chroniło tożsamość nienarodzonego przed spojrzeniem z zewnątrz (*Zugriff von außen*) zostaje zreinterpretowane jako miejsce niebezpieczne, a jednocześnie żywy embrion staje się wielorakim obiektem pożądania naukowego.¹³

Podsumuję. Techniki wizualizacji w dziedzinie medycyny reprodukcyjnej zmieniają doświadczenie ciąży i przez to samopostrzeganie stającej się matki i postrzeganie jej dziecka. Chodzi w pierwszym rzędzie o przejście do innego rodzaju postrzegania, mianowicie od czucia własnego ciała do widzenia. Z tym związane jest pewne zdystansowanie i obiektywizacja, a to znaczy zarazem wyobcowanie. Nawet jeśli w szczególnym przypadku nie stosuje się tych technik, zmieniają one to, czym jest w publicznej świadomości życie przed urodzeniem i ciąża. Dyskusja na temat problemów politycznych i prawnych w tej dziedzinie nie odnosi się już do tego, co czuje się we własnym ciele, lecz do przedmiotów (zapłodnione jajo, blastocyt, płód) współkonstruowanych przez te techniki.

PERSPEKTYWY BADAWCZE

Spróbuję teraz ująć proces technicyzacji postrzegania z ogólniejszych punktów widzenia. Chcę przy tym hasłowo podać dalsze przykłady, by wyjaśnić, że chodzi tu o dziedzinę słabo dotąd zbadaną.

W omówionych przykładach uderzająca jest przewaga sfery wizualnej. Oczywiście odpowiada to dominacji percepcji wzrokowej w naszym kręgu kulturowym, tak daleko idącej, że często stawia się znak równości między widzeniem i postrzeganiem. Nasuwa się pytanie, czy w innych sferach zmysłowości można stwierdzić podobne procesy. Już zresztą przykład wizualizacji w dziedzinie medycyny reprodukcyjnej dotyczył odczuwania (*Fühlen*) bądź czucia własnego ciała (*eigenleibliche Spüren*). Podaliśmy też przykład termometru i jego roli w postrzeganiu ciepła. Ale radykalne zmiany zachodzą też w sferze słyszenia. Technologie, o które tu chodzi, to nie instrumenty służące słyszeniu, tak jak w sferze widzenia teleskop i mikroskop są instrumentami służącymi widzeniu. Zmiana w sferze słyszenia wynika raczej z technologii reprodukcji. Krytycy kultury tacy jak Adorno odnosili się nieprzychylnie do tych nowych urządzeń, uważali je za niedobre substytuty słuchania w terażniejszości, ale już Walter Benjamin w swojej słynnej pracy *Das Kunstwerk im Zeitalter seiner Reproduzierbarkeit* (1937) przewidział, że nowe techniki reprodukcji zrodzą nowe gatunki sztuki i sposoby postrzegania. W istocie nowoczesne technologie nie zniwelowały wymagań wobec słuchania, jak sądził Adorno, lecz przeciwnie, znacznie je podniosły. Poza tym doprowadziły do tego, że muzyka i doświadczenia słuchowe

¹³ Eva Schindele, *Gläserne Gebärmütter. Vorgeburtliche Diagnostik – Fluch und Segen*, Fischer, Frankfurt/M. 1990, s. 22.

stały się wszechobecne, albo też – na przykład w ramach światowego projektu Soundscapes – zwróciły uwagę na wszechobecność elementu akustycznego. W dziedzinie samej muzyki doprowadziły do odkrycia odgłosu (des Sounds), przestrzenności muzyki, integracji codziennych szmerów włącznie z hałasem, i wreszcie do rehabilitacji głosu. Techniczno-kulturowa zmiana obyczajów związanych ze słuchaniem jest jeszcze słabo zbadana. Jako przykłady wymieńmy badania dotyczące powstania konsumpcjonizmu w latach 50. i rozwoju muzyki jako paradygmatycznego dobra konsumpcyjnego,¹⁴ oraz esej Shuhei Hosokawy *Efekt walkmana*.¹⁵ Hosokawa bada słuchanie walkmana jako element nowoczesnych miejskich form życia.

W ten sposób można by rozpatrzeć poszczególne zmysły. Przy tym jednak narażalibyśmy się na ryzyko postępowania za fizjologicznie zorientowaną i technologicznie podbudowaną nauką o pięciu zmysłach. Restrykcjom takiej teorii percepcji należy przeciwstawić to, że postrzeganie odbywa się między biegunami postrzegania atmosferycznego bądź synestezyjnego z jednej strony i postrzegania znaków z drugiej strony. Nie jest jeszcze całkiem jasne, co się dzieje z cielesno-zmysłową egzystencją człowieka za sprawą technicznego wytwarzania atmosfer z jednej strony i technicznego opanowywania świata obrazów. Możliwe alternatywy określa się hasłami *nowa zmysłowość*, i *cyberprzestrzeń*. Jasne jest w każdym razie, że to, czym jest zmysłowa egzystencja człowieka, należy definiować uwzględniając warunki brzegowe stwarzane przez nowoczesne technologie medialne.

Na koniec spróbuję wymienić główne tendencje w dziedzinie technicyzacji postrzegania:

1. Jeśli chodzi o naukę nowożytną, należy stwierdzić, że próbuje ona uniezależnić się od postrzegania zmysłowego w ogóle. Ostatecznie jako dana naukowa nie liczy się to, co jest dane w postrzeżeniu zmysłowym, lecz to, co się ukazuje w przyrządzie. W przyrodoznawstwie ten trend już prawie całkiem zwyciężył, w medycynie jeszcze nie całkiem. Ważne jest to, że przejście do uzyskiwania danych za pomocą aparatury oddziałuje zwrotnie na codzienną praktykę i doświadczanie siebie samego przez człowieka. Należy tu wspomnieć o użyciu termometru i przyrządach służących wywoływaniu biologicznych sprzężeń zwrotnych.

2. Technicyzacja postrzegania prowadzi do dewaluacji bezpośredniej, *nieuzbrojonej* zmysłowości. O ile pierwotnie jakość instrumentów oceniało się miarą ludzkiej zmysłowości, to dziś odwrotnie, dostęp do rzeczywistości za pośrednictwem aparatury wyznacza miarę dla oceny zmysłowości.

¹⁴ Arne Anderson (red.), *Katalog, Perlon, Petticoat und Pestizide*, Fr. Reinhard, Basel-Berlin 1994.

¹⁵ Shuhei Hosokawa, *Der Walkmaneffekt*, w: K.-H. Barck, P. Gente, H. Paris, S. Richter (red.), *Aisthesis. Wahrnehmung heute oder Perspektiven einer anderen Ästhetik*, Reclam, Leipzig 1980, s. 229–251.

3. Z technicyzacją postrzegania związane są nie tylko procesy obiektywizacji, lecz także uzewnętrzniania się i wyobcowywania (*Veräußerung und Entfremdung*). Technicyzacja oznacza wprawdzie przyrost intersubiektywności, pewności i precyzji postrzegania, z drugiej jednak strony stwarza dystans wobec tego, co postrzegane i prowadzi do ubytku w zakresie emocjonalnego uczestnictwa.

4. Technicyzacja postrzegania prowadzi do ustanowienia nowych wzorów postrzeżeń. Postrzeżeniowe klucze, za pomocą których organizujemy postrzeżeniowe pole, ulegają zmianie za sprawą instrumentów postrzegania i technologii odtwarzania, bądź w ogóle dopiero zostają wytworzone.

5. Technicyzacja postrzegania prowadzi do usamodzielniania się świata postrzeżeń. Ponieważ postrzeganie odbywa się zasadniczo *poprzez media*, tzn. to, co się postrzega, postrzegane jest w medium, to za sprawą mediów technicznych staje się możliwe, że postrzeganie odbywa się jakby już tylko w przestrzeni fikcyjnej.

Wymieniając pewne tendencje w dziedzinie technicyzacji postrzegania, *implicite* wplotłem już kilka momentów o charakterze *science fiction* – może nawet za mało. Trudno bowiem właściwie ocenić wręcz eksplozywny rozwój technologii postrzegania i odtwarzania w naszej epoce w odniesieniu do zmiany ludzkich form życia, nie ekstrapolując tych tendencji nieco dalej w przyszłość za pomocą literatury *science fiction*. Rozwój techniki dotąd badało się głównie w odniesieniu do technologii pracy i produkcji, technologii komunikacji (*Verkehrstechnologien*) i technologii wojny. Tymczasem właśnie poprzez technologie postrzegania i odtwarzania rozwój techniki określi, co w przyszłości będzie oznaczało bycie człowiekiem.

W naszej prezentacji dotknęliśmy już konsekwencji dla etyki. Techniki wizualizacji w dziedzinie medycyny reprodukcyjnej określają nie tylko to, co postrzegamy, lecz także to, jakie mamy w ogóle wyobrażenia o płodzeniu, ciąży, porodzie i życiu ludzkim, a stąd, co w tej sferze wydaje nam się nakazane i co dozwolone. Konsekwencje dla ludzkiej praktyki są dziś oszałamiające w dziedzinie chirurgii. Różne endoskopy doprowadziły w pewien sposób do urzeczywistnienia fantazmatu człowieka przezroczystego. Chirurgia nie musi już oznaczać otwierania ciała i inwazji, operujący porusza się we wnętrzu ciała za pośrednictwem monitora. Wreszcie technicyzacja postrzegania zmienia formy życia, to znaczy to, jak prowadzimy nasze życie codzienne. Postrzeganie zmysłowe jest zgodne ze swym najogólniejszym pojęciem pewną formą obecności, jest fizyczną obecnością. Technicyzacja postrzegania robi pewne cięcia w tej fizycznej obecności, urefleksyjnia ją, oddala i podwaja. Ten proces rozpoczął się już wraz z fotografowaniem w życiu codziennym, z tak zwaną migawką, która zmieniła formy przeżywania. Można ją było uważać za pomoc w późniejszym wspomnianiu, ale przedstawiała już coś, czego z powodu fotografowania już się nie przeżywa. Kontynu-

ację tego procesu zapewnia polaroid czy wykorzystywana do fotografowania komórka telefoniczna, tak iż w danej sytuacji od razu można mieć jej obraz. Obrazowi zostaje już przy tym odebrana treść przeżyciowa. To samo dotyczy użycia wideokamery. Przeżywanie nie ma tu już miejsca w określonej sytuacji, lecz wieczorem przed telewizorem. To, co się działo i co zostało przeżyte, definiuje się (*definiert sich*) przez obraz. Dlatego też jest ważne, by samemu pojawiać się na obrazie i przy pewnych wydarzeniach troszczyć się, żeby zostały na nim utrwalone. Prowadzi to ostatnio do tego, że święta i okazje biograficzne inscenizuje się „pod” wideo.

Mówiąc o oddziaływaniu na etykę, na ludzką praktykę i na formy życia przekroczyliśmy już węższy krąg technicyzacji postrzegania. Jednakże postrzeganie pozostaje przecież osadzone w kontekście praktyki kulturowej i w ludzkim życiu. Wobec tego takie przekroczenia są konieczne, jeśli chce się uzyskać świadomość tego, co dzieje się z nami jako ludźmi wskutek technicyzacji postrzegania.

Przełożył Adam Romaniuk
Redakcja naukowa: Stanisław Czerniak